

## Bitwa pod Ochmatowem 30 stycznia 1644 r.

30 stycznia 1644 r. armia koronna, dowodzona przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, pobiła i zmusiła do ucieczki Tatarów krymskich, na których czele stał bej perekopski Tuhaj. Współcześni uważali ten sukces za bezprecedensowy, ponieważ nigdy wcześniej polskie chorągwie nie zdołały pokonać czambułów tatarskich, liczących ponoć 40 tys. ludzi, na początku kampanii, zanim przeciwnik zdążył popalić wioski i miasta, biorąc do niewoli tłum jeńców<sup>1</sup>. Sławę zwycięzcy głosić miało co najmniej pięć druków ulotnych, pisanych po łacinie, niemiecku i włosku, adresowanych do wykształconej elity ówczesnej Europy<sup>2</sup>.

Opracowania historyczne, poświęcone bitwie, także podkreślały niecodzienność sukcesu, wynikającą z faktu, że hetmanowi udało się zapobiec wdarciu się wroga w głąb Korony, choć zwracano uwagę również na inne aspekty bitwy, jak choćby udane współdziałanie wojsk państwowych z prywatnymi, a także ważną rolę Kozaków rejestrowych w czasie całej kampanii<sup>3</sup>. Było to tym istotniejsze, że dziwnym zrzędzeniem losu wiktoria ochmatowska stała się łąbędzim śpiewem armii koronnej, która cztery lata później, postawiona w obliczu sojuszu kozacko-tatarskiego, doznała szeregu dotkliwych porażek: nad Żółtymi Wodami, pod Korsuniem czy Piławcami. Jednakże konfrontacja kanonicznego obrazu kampanii z przynajmniej jednym źródłem niewykorzystywanym dotychczas przez historyków, jakim jest list Stanisława Skalskiego do niejakiego Czermińskiego, pisany w Żywotowie dwa dni po bitwie<sup>4</sup>, pozwala sformułować całkiem prawdopodobne przypuszczenie, że skala sukcesu została w tym przypadku nieco wyolbrzymiona.

Baza źródłowa, na podstawie której można się pokusić o odtworzenie przebiegu kampanii, obejmuje, poza wspomnianym powyżej listem, materiały należące do trzech kategorii, przy czym podstawowym problemem jest brak jakichkolwiek dokumentów pozostawionych przez stronę tatarską, choć z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku wszystkich kampanii z I połowy XVII w. Niektórzy uczestnicy działań wojennych, jak Mikołaj Ostroróg, Skalski czy anonimowy autor listu z Żywotowa, sporządzonego dzień po bitwie, opisali kampanię w swojej korespondencji. Do drugiej grupy zaliczyłbym anonimową relację, dołączoną do diariusza Stanisława Oświęcima i często jemu właśnie przypisywaną, która nie ma charakteru epistolograficznego, ale nie została współcześnie wydana drukiem, co nie przeszkodziło jej funkcjonować w obiegu rękopiśmiennym<sup>5</sup>. Nie można wykluczyć, że została sporządzona na polecenie hetmana w celu propagandowym, co nakazywałoby zachowanie szczególnej ostrożności przy jej analizie.

---

<sup>1</sup> B. Raczyński, w: *Poznaniu*, 149, M. Ostroróg do J. Ossolińskiego, Buzów 1 II 1644 r., k. 138 (kopia) [dalej jako: *Relacja M. Ostrorogu*]; *Epistolica relatio equitis Poloni ad amicum de praelio auspiciis (...) Vladislai Quarti ductuq illustriissimi domini Stanislai a Koniecpole Koniecpolski, castellani cracoviensis (...) contra Tartaros ad Achmetoviam XXX Januarii anno Christi M.DCXLIV feliciter commissi*, Dantisci 1644, k. 14v., (cyt. dalej jako *Epistolica relatio*).

<sup>2</sup> *Relacja prawdziwa o wiktoryej, która się 30 Januarii pod Achmatowem i Woronnym nad wojskami tatarskimi którym na miejscu chańskim Tohaj Bej perekopski i Murtazy Aga kommandował stała się przez JW. JMP Krakowskiego Hetmana Wielkiego Koronnego*, [w:] *Stanisława Oświęcima Dyaryusz 1643-1651*, wyd. W. Czerniak, Kraków 1907, s. 35 n. [dalej jako: *Relacja prawdziwa*].

<sup>3</sup> B. Baranowski, *Stosunkipolsko-tatarskie w latach 1632-1648*, Łódź 1949, s. 131 nn.; A. Biedrzycka, *Wstęp*, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632-1646*, Kraków 2005, s. 60 nn.; *Encyklopedia wojskowa*, t. 6, red. O. Laskowski, Warszawa 1938, s. 28-30; A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Lublin 2006, s. 135 nn.; W. Majewski, *Bitwa pod Ochmatowem 1644*, [w:] *Czyn zbrojny w dziejach narodu polskiego. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Wojtasikowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. P. Matusak, M. Plewczyński, M. Wagner, Siedlce 2004, s. 55-60; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski ok. 1592-1646*, Warszawa 1978, s. 391 nn.; W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Warszawa 1933, s. 43 n.

<sup>4</sup> APKr, Zbiór Rusieckich, 31, S. Skalski do Czermińskiego, Żywotów 2 II 1644 r., k. 17 [dalej jako: *Relacja Stanisława Skalskiego*].

<sup>5</sup> Zob. przyp. 2.

Trzecią kategorię stanowią druki ulotne, o wyraźnym celu propagandowym, jednak adresowane do czytelnika zagranicznego. Obok wspomnianej wcześniej *Epistolica relatio* byłyby to: niemieckojęzyczna *Warhaftige relation* oraz włoska *Relatione della vittoria* pióra Antonio Gerardiego<sup>6</sup>. Ewidentny w tym przypadku propagandowy cel tych dzieł nakazuje najwyższą ostrożność przy ich analizie, choć nie można ich całkowicie odrzucać, szczególnie że autorzy korzystali prawdopodobnie z polskich „ściągawek”, np. dzieło Gerardiego jest chwilami bardzo podobne do relacji Ostroroga.

Sejm zwyczajny 1643 r. (1 lutego – 29 marca) zdecydował o zmniejszeniu liczebności wojsk kwarcianych z 5400 do 4200 stawek żołdu, pomimo gwałtownych protestów hetmana Koniecpolskiego<sup>7</sup>. Niewiele wiadomo o sposobie przeprowadzenia redukcji, sądząc jednak z korespondencji hetmana oraz późniejszych dokumentów skarbowych, polegała ona na zmniejszeniu liczebności pocztów, bez zwijania całych jednostek, z wyjątkiem pułku piechoty cudzoziemskiej Jakuba Weyhera, stanowiącego załogę Władysławowa<sup>8</sup>. Pół roku później dyscyplina w szeregach nie przedstawiała się najlepiej, skoro hetman czuł się zobligowany do wydania specjalnej ordynacji, poświęconej zachowaniu wojska w czasie przemarszu i na leżach, którą przesłał zastępującemu go staroście Winnickiemu Janowi Odrzywolskiemu<sup>9</sup>.

Na przełomie lipca i sierpnia 1643 r. na Zadnieprze spadł najazd Tatarów krymskich, wracających z wyprawy na ziemie moskiewskie i dowodzonych przez Umerli agę i jego synów, odparty wspólnymi siłami przez ludzi księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, hetmana Koniecpolskiego, dowodzonych przez Stanisława Gulczewskiego oraz Kozaków rejestrowych z pułku perejesławskiego. Do starcia doszło 6 sierpnia między Rewcem a Polem za Surą. Zaatakowany kosz rozpoczął odwrót, osłaniany przez 700 ordyńców pod komendą jednego z synów Umerli agi, Bairan Kaziego. Chorągwie polskie rozbiły zastawę, ciężko ranny Bairan dostał się do niewoli i zmarł od ran w Łochwicy. Uciekający Tatarzy wybili część jeńców, resztę zaś porzucili. W ocenie polskich dowódców porażka ta wzbudziła wśród ordyńców żądę rewanżu, dlatego skłonni byli oczekiwać kolejnego najazdu<sup>10</sup>.

We wrześniu uwaga hetmana, który 21 dnia tego miesiąca przybył do obozu pod miasteczkiem Werpki, skupiła się na Budziaku, gdzie gromadzili się ordyńcy. Wysłał tam wcześniej rotmistrza Stanisława Ołdakowskiego z kilkoma chorągwiami i oddziałami prywatnymi, a następnie rozkazał około 17 września 1643 r. Odrzywolskiemu, aby ruszył tam komunikiem wraz z podległymi sobie oddziałami, pozostawiwszy tabory w obozie. Koniecpolski nie spodziewał się natomiast ataku z Krymu, gdzie z powodu suszy i szarańczy panował głód i problemy z utrzymaniem koni, a chan nie mógł liczyć na posłuszeństwo ordy nogajskiej<sup>11</sup>. W połowie października zagrożenie ustało, stąd hetman podjął decyzję o zwinięciu obozu i rozłożeniu chorągwi na leża zimowe. Część chorągwi, pod dowództwem księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, rozłożył na Zadnieprzu, resztę zaś na Podolu i Braclawszczyźnie. Tą dywizją armii koronnej komenderował, pod nieobecność chorego hetmana polnego Mikołaja Potockiego, starosta winnicki Jan Odrzywolski, któremu Koniecpolski przesłał wspomnianą wcześniej ordynację dotyczącą porządku w czasie przemarszu i na leżach. Najpóźniej w połowie listopada rozkazy te zostały wykonane<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> *Warhaftige Relation von der Wunderbaren ansehnlichen und oheraus grossen Victoria, so durch Gottlichen beistandt von der Koniglichen Maiestat zu Pokien und Schweden Armee unterm Commando (...) Stanislav in Coniecpole Coniecpolsky, castellan zu Kraków (...) bei Ochmatowo, am 30. Tag Januarii anno 1644, wieder die Tattaren gliicklich erhalten worden*, b.m., 1644 [dalej jako: *Warhaftige relation*]; A. Gerardi, *Relatione della vittoria dal (...) Wladislao Quarto (...) sotto il commando Stanislao Koniecpolski, casteliano di Cracovia e Generalissimo del Regno contra Tartari li 30 Gennaio 1644*, Roma 1644 [dalej jako: A. Gerardi],

<sup>7</sup> *Diariusze sejmu 1643 r.*: BUWr Akc., 1949/440, k. 149v. nn; APGd, 300, 29, 125, k. 74; J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w I poł. XVII w.*, SMHW 14, 1968, z. 1, s. 68 n.

<sup>8</sup> S. Koniecpolski do Władysława IV, Bar 28 VIII 1643 r., [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632-1646*, wyd. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 639; J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 68 i 71.

<sup>9</sup> S. Koniecpolski do J. Odrzywolskiego, Brody 24 X 1643 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 647 nn.

<sup>10</sup> M. Zaćwilichowski do S. Koniecpolskiego, Trechtymirów 16 VIII 1643 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 638; *Epistolica relatio*, k. 3v; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 390 n.

<sup>11</sup> S. Koniecpolski do M. Łubieńskiego, Bar 13 IX 1643 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 643; S. Koniecpolski do Władysława IV, Bar 17 IX 1643 r., [w:] *ibidem*, s. 644 n.; *Epistolica relatio*, k. 4; NN do W. Miaskowskiego, b.m. 15 X 1643 r., B. Racz., w Poznaniu, 149, k. 106.

<sup>12</sup> Władysław IV do S. Koniecpolskiego, Nowy Dwór 15 X 1643 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 647; tenże do tegoż, Ilgi 14 XI 1643 r.,

Pomimo uspokajających zapewnień hospodara mołdawskiego Bazylego Łupu, który pisał do hetmana, że Tatarzy nie zdecydują się na najazd ze względu na kategoryczny zakaz wydany przez sułtana, Koniecpolski zachował czujność<sup>13</sup>. Kiedy zatem w grudniu dotarli do Baru, gdzie rezydował, wieści o kolejnej wyprawie tatarskiej, skierowanej przeciwko ziemiom koronnym, zaczął szybko działać. Zgodnie z jego rozkazami, Wiśniowiecki miał się skierować w stronę Dniepru, aby zachować możliwość obserwowania obu jego brzegów, zaś Odrzywolski miał zająć pozycje w województwie braclawskim, co pozwoliłoby na obserwację szlaków: Kuczmańskiego i Czarnego. Obie grupy wojska koronnego były prawdopodobnie oddalone od siebie o około 12 dni marszu (250 km w linii prostej, czyli około 300 rzeczywistej). Chorągwiom nakazał zachowanie gotowości i zabronił towarzystwu opuszczania swoich oddziałów, zaś jednostkom stacjonującym w okolicy polecił, otrzymawszy uprzednio wiadomości od szpiegów oraz z Zaporozża o rosnącym zagrożeniu, aby przybyły 27 grudnia 1643 r. do Winnicy. Równocześnie, zgodnie z przyjętą w takiej sytuacji praktyką, ostrzegł szlachtę o zagrożeniu najazdem wysyłając uniwersały do grodów i wezwał listownie miejscowych potentatów, „którzy zwykli w osobach swych i ludźmi swemi ochotnie posilać wojsko J. K. M.”<sup>14</sup>.

Wedle diariusza Oświęcima i *Relacyi prawdziwej* hetman opuścił Bar dopiero 17 stycznia 1644 r., w otoczeniu Mikołaja Ostroroga, Krzysztofa Arciszewskiego, Pawła Grodzickiego, starszego nad artylerią koronną, panów Sierakowskiego, Choińskiego oraz kilku innych, którzy niedawno przybyli z zagranicy, gdzie służyli w wojskach cudzoziemskich. Mając już informacje o tym, że Tatarzy skorzystali z Czarnego Szlaku, nakazał wojsku zajęcie pozycji na przestrzeni 9 km w Buzówce, Zubrzysze, Zielonym Rogu i Woronnym, 130 kilometrów na wschód od Winnicy, dokąd sam przybył 23 stycznia. Dopiero 13 stycznia dowiedział się, że na czele wyprawy nie stanęli osobiście ani chan, ani kałga sołtan<sup>15</sup>. Podobny obraz przedstawił Ostroróg, wedle którego hetman skupił wokół siebie 6 tysięcy ludzi, czyli położone w pobliżu chorągwie kwarciane, własne oddziały prywatne oraz poczty innych panów ukraińskich, ale nie wiedząc, którędy pójdą Tatarzy, zdecydował się na zajęcie pozycji w zakolu rzeki Tykicz, gdzie mógł rozłożyć wojska w miasteczkach, położonych niedaleko od siebie, „jakoby w jednym obozie wszystko miał”<sup>16</sup>. Z obu źródeł wynika, że równocześnie nakazał Wiśniowieckiemu, aby wspólnie z Kozakami rejestrowymi pod komendą komisarza J.K.M. Wojska Zaporoskiego Mikołaja Zaćwilichowskiego stanął w okolicy Korsunia, gdzie dołączyć miał do nich kasztelan kijowski Aleksander Piasoczyński. Dopiero w Buzówce upewnił się, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi mu ze strony Budziaku<sup>17</sup>.

18 stycznia 1644 r. hetman nocował w Winnicy, gdzie przyjął niejakiego Kutnarskiego, tłumacza i pisarza pokojowego Bazyla Łupu, który przybył w ciągu 24 godzin z Jassy z informacją o szykującym się najeździe. Stamtąd hetman oznajmił o zagrożeniu Janowi Gembickiemu. 19 stycznia nocował wraz ze swiatą w Komorowie u pani Kropiwnickiej, żony podsędka braclawskiego Michała, zaś 20 pojawił się w Ilińcach, należących do księcia Samuela Karola Koreckiego<sup>18</sup>. Dwa następne dni spędził w Kalniku,

[w:] *ibidem*, s. 649; *Epistolica relatio*, k. 4v; *Relacya prawdziwa*, s. 36 n.

<sup>13</sup> B. Łupu do S. Koniecpolskiego, Jassy 24 IX 1643 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 645 n.; *Epistolica relatio*, k. 5; nie wolno jednak zapominać, że później Łupu ostrzegwał Koniecpolskiego przed najazdem, zob. *Stanisława Oświęcima Dyaryusz 1643-1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, s. 30.

<sup>14</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 36 n.; Ostroróg wspominał m.in. „Tatarzynie jednym przedawczyku” oraz dwóch jeńcach tatarskich, wziętych do niewoli przez podkomendnych Semenę Zabuskiego oraz wiadomościach od Stanisława Krzeczowskiego, pułkownika czehryńskiego, z Zaporozża, *Relacja M. Ostroroga*, k. 138v; odległości według: W. Majewski, *Bitwa pod Ochmatowem...*, s. 56, który datuje uniwersały na 10 XII 1643 r. Majewski uważa także, że Koniecpolski nakazał intensywne rozpoznanie, prowadzone w oparciu o bazy na Siczy u ujścia Bazawłuku do Dniepru (pułk czehryński pod komendą Krzyczowskiego) oraz w Koniecpolu u ujścia Kodymy do Bohu, *ibidem*, s. 56.

<sup>15</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 37 n.; W. Majewski, *Bitwa pod Ochmatowem...*, s. 56.

<sup>16</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 139. W kopii relacji Ostroroga konsekwentnie używana jest nazwa Rzezówka, co jednak pozostaje w sprzeczności tak z innymi źródłami, które wspominają o Buzówce, ewentualnie Buzowie, jak i z dzisiejszą mapą Ukrainy. W ślad za relacją Ostroroga nazwy Rzeszówka używał A. Kersten, *Stefan Czarniecki...*, s. 136. Buzówka (ukr. Бузівка) to wieś położona między stawami, utworzonymi przez rzekę Górny Tykicz a lewym, bezimiennym dopływem tej rzeki, ok. 40 km na północ od Humania, zob. *Korespondencja...*, s. 653, przyp. 2.

<sup>17</sup> *Epistolica relatio*, k. 5v.

<sup>18</sup> *Stanisława Oświęcima Dyaryusz...*, s. 30 n.; NN. do NN Żywotów 1 II 1644 r., B. Racz. w Poznaniu, 149, k. 96; S. Koniecpolski do J. Gembickiego, Winnica 18 I 1644 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 651; wg *Epistolica relatio*, k. 5, wojsko ruszyło wcześniej niż hetman, który był

gdzie wedle *Epistolica relatio* doszło do narady w sztabie hetmańskim, której skutkiem miało być rozłożenie rot w taki sposób, aby mogły obserwować oba szlaki. Zgodnie z tym źródłem dopiero po opuszczeniu Kalnika Koniecpolski zdecydował się, po nadejściu nowych wiadomości o przeciwniku, na przesunięcie oddziałów w rejon Buzówki. Rodzi się zatem pytanie, czy 17 stycznia w Barze hetman przewidywał już marsz Tatarów Czarnym Szlakiem i wysłał podkomendnych nad Tykicz Uhorski, czy raczej asekurował się na wszystkie strony jeszcze w Kalniku i dopiero później, mając już pewność co do poczynąń przeciwnika, podjął opisywane wcześniej działania.<sup>19</sup> 23 stycznia Koniecpolski dotarł do Książki Krynicy, posiadłości księcia Fedora Czetwertyńskiego, ale nie zabawił tam długo, ponieważ otrzymał wiadomość, że nieprzyjaciół znajduje się niedaleko. Choć informacja nie była pewna, hetman niezwłocznie ruszył do Buzówki, należącej do Władysława Dominika Ostrogskiego-Zasławskiego<sup>20</sup>.

Chan Mehmed Gerej IV nie ruszył osobiście na wyprawę, co strona polska tłumaczyła sobie na kilka sposobów, wskazując na nieposłuszeństwo ordy nogajskiej oraz niechęć do otwartego lekceważenia rozkazów sułtana. Na czele wyprawy stanął bej perekopski Tuhaj vel Tohaj, któremu towarzyszyli agowie: Murtaży i Umerli. W szeregach tatarskich znalazły się też inne znaczące postacie: Achmet murza, dowodzący dwoma tysiącami ludzi, Temir aga, podskarbi nureddina imieniem Ilias Azulik, Szirin murza z pięcioma rodzonymi braćmi, krewni Dżiantymir beja i Mehmeta agi oraz Cielzuit murza. Ostroróg określił wodza wyprawy jako „najsłabniejszego tych czasów w ordzie wojownika”. Z relacji jeńców wynika, że chan miał polecić dowódcy wyprawy, aby unikał walnej bitwy z polskim wojskiem i nie szedł w kierunku Biełgorodu, bał się bowiem, że większość ordyńców będzie tam chciała zostać dłużej, z racji panującego na Krymie głodu<sup>21</sup>.

Relacje polskie zgodne są co do tego, że chan wysłał na wyprawę niemal wszystkich ordyńców, łącznie z własnym dworem, оголосивши przez to Krym z ludzi. Podawane liczby, znajdujące się w przedziale od 20 do 60 tys. ludzi, nie budzą jednak większego zaufania, szczególnie te wyższe dane<sup>22</sup>. *Relacya prawdziwa* wskazuje, że nad rzeką Żółte Wody doszło do selekcji wśród Tatarów. Tuhaj bej miał bowiem pozostawić najsłabiej uzbrojonych, zabierając ze sobą tylko 20 tys. doborowych ordyńców. Odmienne widział to jednak Ostroróg, który wyróżnił 30 tys. dobrego żołnierza i 10 tys. pospólstwa<sup>23</sup>. Dyskusja na temat liczebności wypraw tatarskich trwa już w historiografii polskiej od dziesiętków lat i nic nie wskazuje, aby została rychło zakończona. Dariusz Skorupa oceniał – choć z zastrzeżeniem, że nie pretenduje „do ustalenia dokładnej liczby wojsk tatarskich, a jedynie postuluje dalsze badania nad tym zagadnieniem” – że wyprawy z udziałem chana liczyły kilkanaście tysięcy wojowników, zaś pod jego nieobecność orda mogła liczyć kilka tysięcy ludzi<sup>24</sup>.

Jednak w omawianym przypadku liczba ta wydaje się być zbyt niska. Świadczyłyby o tym dwie przesłanki: *primo* – Tuhaj bej dążył do starcia pod wpływem przekonania, że armia koronna stanowi mniej niż 1/3 jego sił. Jeśli przyjąć, że zeznania wziętego do niewoli tatarskiej jeńca, prawdopodobnie rotmistrza Sokołowskiego, odnosiły się do obecnych w obozie hetmańskim 6 tys. ludzi, oznaczałoby to, że Tatarzy mieli ich 18 tys<sup>25</sup>. Niestety moc dowodową tej tezy osiabia fakt, że nie wiadomo, do jakiej liczebności wojska koronnego odnosił się jeńiec; *secundo* – według Ostroroga wycofujący się koszar pozostawił w charakterze zasłony 7 tys. ordyńców, czyli całość wojsk tatarskich musiała liczyć co najmniej ponad dziesięć tysięcy, przy założeniu, że Tuhaj bej nie zostawił w zasłonie większości swych oddziałów, ale takie rozwiązanie wydaje się być mało prawdopodobne. Skłonny byłbym zatem

---

jeszcze zajęty wyprawianiem do Turcji Mikołaja Bieganowskiego.

<sup>19</sup> *Epistolica relatio*, k. 5; wg Majewskiego, Bitwa pod Ochmatowem..., s. 56, pomiędzy 18 a 24 I 1644 r. hetman upewnił się, że orda pójdzie Czarnym Szlakiem, zatem nakazał grupie Wiśniowieckiego przeprawę przez Dniepr do Moszen. Dzięki temu wojska zbliżyły się do siebie na około 6 dni marszu (172 km).

<sup>20</sup> *Stanisława Oświęcimea Dyaryusz...*, s. 31.

<sup>21</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 45 n.; *Stanisława Oświęcimea Dyaryusz...*, s. 32.

<sup>22</sup> 60 tys. - A. Gerardi, s. III; 40 tys. - *Epistolica relatio*, k. 5v; 40 tys. - *Relacya Mikołaja Ostroroga*, k. 138v; *Warhajtige Relation*, s. 6; NN do NN, Żywotów I II 1644 r., B. Rac. w Poznaniu, 149, k. 96; 20 tys. - *Relacya Stanisława Skalskiego*, s. 17; o ogłoszeniu Krymu zob. *Stanisława Oświęcimea Dyaryusz...* s. 31 n.

<sup>23</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 45; *Relacya Mikołaja Ostroroga*, k. 138v.

<sup>24</sup> D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie 1595-1623*, Warszawa 2004, s. 36-41, cyt. na s. 41.

<sup>25</sup> *Epistolica relatio*, k. 10.

twierdzić, że ordyńców pod Ochmatowem mogło być nawet tyle samo, co wojsk koronnych<sup>26</sup>.

Jeśli wierzyć zeznaniom jeńców złożonym po bitwie, Tatarzy tego dnia byli w drodze od 45 dni, zatem mogli ruszyć w połowie grudnia. 3 stycznia 1644 r. dotarli do Tawani, wyspy na Niżu dniewnym, gdzie znajdowało się ujście rzeki Końki i jedna z najdogodniejszych przepraw przez Dniepr. Spotkało ich jednak rozczarowanie, ponieważ okazało się, że środek rzeki nie zamrzął, w przeciwieństwie do brzegów, co uniemożliwiało przeprawę. Pomimo tego podjęli próbę sforsowania Dniepru, która kosztowała ich sporo koni i zakończyła się niepowodzeniem. Dwie następne próby przeprawy, pod Kairo i Nosakowskim przewozem, także spełzły na niczym, zatem udali się do położonej w pobliżu Kudaku przeprawy pod Kiczkasami, gdzie Dniepr był szeroki na „strzelanie z tuku”. Doczekali jednak silnych mrozów, które skuły koryto rzeki lodem, i mogli się wreszcie przeprawić na prawy brzeg. Niedaleko stamtąd, nad Ingulcem u wierzchołiny Saksagani, natknął się na nich setnik pułku czehryńskiego, który z trudem zdołał uciec, potwierdzając, że Tatarzy idą w stronę Ingułu Wielkiego<sup>27</sup>.

Jak już wspominałem, 23 stycznia hetman przybył do Buzówki. Spędził tam trzy dni, czekając na nowe wiadomości o Tatarach oraz posiłki. 26 stycznia otrzymał wiadomość o obecności Tatarów pod Lebedynem, co sugerowało, że ordyńcy kierują się do Korsunia. Hetman nie był tego pewny, ale najprawdopodobniej dotarły doń nowe wiadomości, skoro zdecydował się na wymarsz w nocy z 26 na 27 stycznia. Pomimo mroźnej pogody tabor, który przygotowali Fryderyk Denhoff i Paweł Grodzicki, ruszył do Stawiszcz, dokąd wojsko przybyło rankiem 27 stycznia, przebywszy 34 kilometry w ciągu około 6 godzin, do tego maszerując nocą. Prawdopodobnie hetman zjawił się tam później, skoro 28 stycznia wystawił w Buzówce instrukcję dla posła do wojewody siedmiogrodzkiego, Jerzego I Rakoczego, Olbrachta Pęclawskiego. W Stawiszczu otrzymał wspomnianą wcześniej wiadomość o przeprawie ordy przez Dniepr i marszu w kierunku Ingułu Wielkiego. Wysłał także dwa podjazdy. Pierwszy, dowodzony przez Mikołaja Chmieleckiego, ruszył dzień później, najprawdopodobniej w kierunku północno-wschodnim, i nie natknął się na nieprzyjaciela. Dzień później w przeciwną stronę ruszyła stukonna rota kozacka Jacka Szemberka. Towarzyszył jej sługa wojewody czernichowskiego, niejaki Sulowski z kilkudziesięcioma ludźmi, jako przewodnik. W pobliżu Carskiego Brodu na rzece Tykicz podjazd natknął się na wycofujące się oddziały straży, które powiadomiły go o zbliżaniu się ordy. Szemberk wysłał gońców do hetmana, sam pozostał na miejscu i zdobył w pobliżu Buków, miasta należącego do Marcina Kalinowskiego, dwóch jeńców, których o północy 30 stycznia przywiódł do obozu. Koniecpolski wywnioskował, na podstawie zeznań pojmanych Tatarów oraz położenia wojsk nieprzyjacielskich, że podległe mu chorągwie znalazły się zbyt daleko na północy. Wysłał zatem posłów do Wiśniowieckiego, aby spieszył ze swoimi oddziałami w kierunku Buzówki i Żywotowa. Nakazał wojsku przygotowania do wymarszu i wysłał dwa podjazdy w kierunku nieprzyjaciela.<sup>28</sup>

Wojsko opuściło Stawiszcz o świcie 30 stycznia 1644 r., udając się traktem ku Buzówce i Żywotowowi. Dzień był słoneczny i ciepły, co stanowiło miłą odmianę po kilku dobach mroźnych i wietrznych. Koniecpolski uszykował tabor, liczący sobie siedem, a w niektórych miejscach nawet trzynaście rzędów. Na przedzie maszerowała piechota i ciągnięto działa, boki chroniły chorągwie dragońskie, tył zaś prywatne oddziały hetmana ze starostwa barskiego. Jazda znajdowała się na skrzydłach taboru. Koniecpolski powierzył dowództwo nad taborem Janowi Odrzywolskiemu, sam zaś jechał ze swym dworem w straży przedniej. Podczas marszu doszło do niebezpiecznego wydarzenia. Na rozkaz hetmana Odrzywolski nakazał rotom, które nazbyt rozciągnęły szyk, aby wróciły na swoje miejsce. Starosta winnicki polecił także, aby chorągwie jazdy zajęły stanowiska na przedzie taboru.

<sup>26</sup> W. Majewski, *Bitwa pod Ochmatowem...*, s. 57, przypuszcza, że Tatarów było około 15 tys.

<sup>27</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 37 nn., 44 nn.; *Relacya Mikołaja Ostroroga*, k. 138v, 141 v.

<sup>28</sup> *Stanisława Oświecima Dyaryusz...*, s. 32; *Relacya prawdziwa*, s. 32, 40; *Relacya Mikołaja Ostroroga*, k. 139; NN. do NN, *Żywotów I II* 1644 r., B. Rac. w Poznaniu, 149, k. 96; *Epistolica relatio*, k. 7 nn.; *Warhaftige Relation*, s. 3; Instrukcja dla Pęclawskiego, [w:] *Korespondencja...*, s. 651; W. Majewski, *Bitwa pod Ochmatowem...*, s. 57, gdzie wskazuje, że Wiśniowiecki w poważnym stopniu obawiał się uderzenia na Lewobrzeże, skoro posłał tam pułk czerkaski. Po pojawieniu się ordy koło Lebedyna ruszył w kierunku Korsunia. Błędnie natomiast stwierdza (*ibidem*, s. 58), że Szemberk natknął się na straż tatarską, skoro w tekście *Relacyi prawdziwej* mowa jest o tym, że „uciekającą straż potkali, od których o następowaniu ordy zrozumiawszy”, co w moim przekonaniu należałoby rozumieć jako wzmiankę o oddziałach polskich.

Tymczasem żołnierze, nie zrozumiałwszy zamiaru wodza, myśląc, że nadszedł nieprzyjaciół, z głośnym okrzykiem uderzyli przed siebie. Hetman i jego otoczenie myśleli w pierwszej chwili, że Tatarzy uderzyli ze skrzydła, ale zorientowawszy się w sytuacji, Koniecpolski uspokoił wojsko, ograniczając się do zganiania nazbyt gorącego temperamentu żołnierzy i przypominając, że nie wolno im nic czynić bez rozkazu wodza<sup>29</sup>.

Podczas marszu do taboru polskiego dotarł goniec od Stanisława (Makowskiego, który wiodł część żołnierzy z prywatnych wojsk hetmana koronnego. Natknął się on na Tatarów, podczas starcia udało mu się nie tylko oderwać od nieprzyjaciela, ale również wziąć jeńców, których też odesłał do hetmana. Do maszerującego wojska dochodziła także palba z broni palnej, poprzez którą mieszkańcy okolicznych osad chcieli ostrzec innych o nadejściu ordyńców. Hetman zorientował się, że dalszy marsz do Buzówki nie ma sensu i nakazał zwrot w kierunku Ochmatowa. Wysłał jednocześnie rotmistrza Sokołowskiego z jego chorągwią wołoską na podjazd. Sokołowski natknął się na nieprzyjaciela, wziął jeńców i odesłał ich do hetmana. Na tym jednak nie skończyła się jego misja, napotkał bowiem główne siły tatarskie, jego oddział został rozбит, a on sam dostał się do niewoli. Dzięki temu Tatarzy zorientowali się, że Koniecpolski znajduje się w pobliżu, ale zeznania Sokołowskiego przekonały ich o tym, że dysponuje siłami trzykrotnie mniejszymi niż ich własne. Tuhaj bej postanowił zatem stoczyć bitwę z nadciągającym wojskiem koronnym i zajął pozycję na południe od Ochmatowa w Woronem, licząc, że następnego dnia będzie mógł zaatakować przeciwnika. Jeśli takie odczytanie zamiarów tatarskich byłoby prawidłowe, oznaczałoby, że Tuhaj bej musiał się czuć nadzwyczaj pewnie, skoro chciał zaryzykować wałną bitwę, do tego w sytuacji, kiedy wyprawa dopiero się rozpoczynała, czambuły jeszcze nie zostały rozpuszczone, choć w jego obozie znaleźli się już jeńcy<sup>30</sup>.

Około południa oddziały polskie stanęły na północ od miasta. Położenie Ochmatowa utrudniało obu stronom działania ofensywne, miasteczko znajdowało się bowiem na równinie nad rzeką Burtą (Hołupią). Z trzech stron było otoczone stawem, od południa można się było doń dostać groblą, od północy zaś mostem. W dniu bitwy staw pokryty był lodem, ale przejście przezeń, szczególnie w ciepły dzień, było ryzykowne. Jeśli jednak przeszkody te zostałyby pokonane, od wschodu znajdowało się pole „równe, przestronne [...] do uszykowania wojska dosyć sposobne”<sup>31</sup>. Tatarzy zajęli pozycję na wzgórzu, położonym na południe od miasta, przed frontem znajdowała się grobla, przez którą należało przejść, aby zaatakować ordyńców.<sup>32</sup>

Hetman wydał rozkaz, aby tabor i artyleria przeprawiły się przez most. Wozy musiały iść pojedynczo, co znacząco spowolniło ich marsz i stawiało Polaków w trudnej sytuacji, szczególnie że wysunięci do przodu harcownicy zostali zaatakowani przez jazdę tatarską, która zadawała im znaczne straty. W odpowiedzi Koniecpolski nakazał Odrzywolskiemu, którego pułk przeprawił się jako pierwszy, aby dał odpór ordyńcom. Kontratak był na tyle silny, że przeciwnik został zepchnięty do obozu, a chorągwie kozackie Stefana Kowalskiego i Hieronima Wichrowskiego, liczące prawdopodobnie po 50 koni, dotarły aż do kosza. Miały przy tym dużo szczęścia, ponieważ zostały otoczone przez ordyńców, ale zdołały się wycofać<sup>33</sup>.

Koniecpolski dysponował około 6 tys. ludzi<sup>34</sup>, liczył także na przybycie posiłków w postaci oddziałów Wiśniowieckiego, które były niemal dwa razy liczniejsze. Jednak do czasu ich przybycia podkomendni hetmana stanęli przed niezmiernie trudnym zadaniem. Musieli powstrzymać liczniejszego przeciwnika, wiążąc go do czasu nadejścia posiłków. Sytuację pogarszał fakt, że tabor wraz z artylerią musiały przeprawić się przez staw i przejść przez miejskie futory, a następnie ustawić się w szyku bojowym w obliczu nieprzyjaciela. Nadto Tatarzy musieli pozostać w przekonaniu, że dysponują

<sup>29</sup> Relacya prawdziwa, s. 40 n.; Relacya Mikołaja Ostroroga, k. 139v; Epistolica relatio, k. 9.

<sup>30</sup> Relacya prawdziwa, s. 41 n.; Relacya Mikołaja Ostroroga, k. 139v; Epistolica relatio, k. 10; Relacya Stanisława Skalskiego, s. 17.

<sup>31</sup> Relacya Mikołaja Ostroroga, k. 139v.

<sup>32</sup> Relacya Mikołaja Ostroroga, k. 139v; A. Gerardi, s. VI.

<sup>33</sup> NN do NN, Żywotów I II 1644 r., B. Rac. w Poznaniu, 149, k. 96; Relacya Mikołaja Ostroroga, k. 139v-140; Relacya prawdziwa, s. 40 nn.; Epistolica relatio, k. 11; Warhaftige Relation, s. 4.

<sup>34</sup> Warhaftige Relation, s. 3.

bezapelacyjną przewagą liczebną, w przeciwnym wypadku mogliby bez większych trudności uniknąć starcia.

Na szczęście dla hetmana nad polem bitwy zawisła bardzo gęsta mgła, taka, „że ledwieśmy się sami między sobą widzieć mogli”<sup>35</sup>. Uniemożliwiła ona Tatarom bardziej zdecydowane uderzenie, choć nadal trwały harce. Dała natomiast stronie polskiej czas na ustawienie szyku, nie obyło się jednak bez problemów. Podczas przejścia przez miasto część wozów, czy to z powodu mgły, czy nadmiernego pośpiechu, zboczyła w prawo, wystawiając bok na uderzenie Tatarów. Na szczęście Mikołaj Ostrorog, obarczony pieczę nad tabor, dostrzegł niebezpieczeństwo i polecił Stanisławowi Oświęcimowi, aby sprowadził wozy z powrotem na właściwą drogę, co Oświęcim zdołał uczynić<sup>36</sup>.

Huf czelny prowadził Jan Odrzywolski z częścią żołnierzy kwarcianych, na prawym skrzydle znalazły się prywatne oddziały wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego, na lewym zaś wojewody czernichowskiego Marcina Kalinowskiego oraz ks. Samuela Karola Koreckiego. W centrum stanął pułk hetmana wielkiego, w którym znalazły się prawdopodobnie chorągwie husarskie: królewska i hetmana wielkiego. Dowodził nim chorąży koronny Aleksander Koniecpolski, syn hetmana. Wraz z nim środek szyku trzymał pułk hetmana polnego koronnego, Mikołaja Potockiego. Pod nieobecność pułkownika komendę sprawowali trzej panowie Potoccy: jego przyrodni brat Stanisław, syn Piotr, starosta kamieniecki i starosta śniatyński, także Piotr. Hetman nie spełnił prośby syna i panów Potockich, którzy chcieli walczyć w hufie czelnym, i zachował ich oddziały w rezerwie. W ślad za tymi dwoma pułkami szły prywatne poczty ks. Władysława Dominika Ostrogskiego-Zasławskiego, koniuszego koronnego, starosty kałuskiego Jana „Sobiepana” Zamoyskiego, podkomorzego kijowskiego Stefana oraz starosty owruckiego Władysława Niemiryczów. Część artylerii, dowodzonej przez starszego nad armatą Pawła Grodzickiego, znalazła się na prawym skrzydle, osłaniana przez piechotę kapitana J.K.M. Kochana. Za nimi znalazł się tabor prowadzony przez Stefana Wolińskiego, którego bok osłaniał regiment dragoński Fryderyka Denhoffa. Pozostała artyleria została rozmieszczona na lewym skrzydle wraz z tabor, dowodzonym przez Brzuchańskiego i osłanianym przez kompanie Krzysztofa Grodzickiego oraz, prawdopodobnie, Mikołaja Bieganowskiego, nie przypuszczam bowiem, aby zabrał ze sobą dragonów z załogi Kudaku. Szyk zamykało 500 dragonów z prywatnego zaciągu Koniecpolskiego, cztery chorągwie kozackie oraz działa z obu rogów taboru<sup>37</sup>.

Analizując opisany powyżej szyk można dostrzec, że hetman przewidywał zadanie głównego ciosu jazdą z pierwszej i drugiej linii, natomiast piechocie, artylerii oraz taborowi przypisał rolę defensywną, polegającą na wsparciu ogniowym w razie niepowodzenia uderzenia kawaleryjskiego. W warunkach pogodowych oraz terenowych, panujących 30 stycznia, w znacznym stopniu uniemożliwiających manewrowanie wozami, plan wydaje się być w pełni sensowny, szczególnie że pozwalał w razie potrzeby na podprowadzenie przeciwnika pod lufy piechoty i artylerii. Nic natomiast nie wiadomo o szyku i planach strony tatarskiej<sup>38</sup>.

Podczas ustawiania szyku do obozu dotarł rotmistrz Marek Gdeszyński, wysłany przez księcia Wiśniowieckiego, kasztelana kijowskiego Aleksandra Piasoczyńskiego i komisarza kozackiego Mikołaja Zaćwilichowskiego, którzy oznajmiali o swoim przybyciu, prosząc jednocześnie o wyznaczenie miejsca w szyku. Kiedy chorągwie z Zadnieprza, liczące 11-12 tysięcy ludzi, przybyły na pole bitwy, po polskiej stronie omal nie doszło do tragedii, ponieważ we mgle wzięły one tabor koronny za wojsko tatarskie i z głośnym krzykiem nań uderzyły. Znajdujące się w taborze jednostki zrozumiały, że doszło do nagłego wypadu tatarskiego i zaczęły się obracać w stronę nowego przeciwnika. Paweł Grodzicki nakazał nawet rychtować działa. Na szczęście, skoro tylko przybyły znaleźli się bliżej szyku koronnego, zostali rozpoznani, w dużej mierze dzięki dźwiękowi trąb i bębnow.

<sup>35</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 140v; zob. także *Relacya prawdziwa*, s. 41 n.; *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17; NN do NN, *Żywotów* 1 II 1644 r., B. Racz. w Poznaniu, 149, k. 96; *Epistolica relatio*, k. 10; A. Gerardi, s. VI; *Warhaftige Relation*, s. 4.

<sup>36</sup> *Epistolica relatio*, k. 10.

<sup>37</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 42; *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 140; *Epistolica relatio*, k. 10v-11.

<sup>38</sup> Zob. wysoką ocenę szyku wojsk polskich: *Encyklopedia...* s. 30; W. Majewski, *Bitwa pod Ochmatowem...* s. 30.

Hetman, nie chcąc psuć szyku, wyznaczył im miejsce na lewym skrzydle. W tym samym czasie na polu bitwy znalazł się poczet prywatny z dóbr milejowskich hetmana koronnego oraz oddział Seweryna (?) Kalińskiego<sup>39</sup>.

Zgodnie z komputem, dołączonym do relacji zawartej w diariuszu Stanisława Oświęcima, pod Ochmatowem znalazło się 3550 żołnierzy kwarcianych, 4 tys. Kozaków rejestrowych oraz 13 330 żołnierzy z pocztów prywatnych (400 ludzi Hieronima Adama Sieniawskiego oraz 150 zebranych przez urzędników i obywateli województwa braclawskiego zjawilo się już po bitwie). Jednak liczby zawarte w *Warhaftige Relation* pozwalają na przyjęcie wyższej liczby pocztów prywatnych: zgodnie z komputem Jeremi Wiśniowiecki miał przyprowadzić 3 tys., a druk ulotny przypisuje mu liczbę o tysiąc większą. W przypadku Marcina Kalinowskiego różnica wynosi 700 ludzi (odpowiednio 1800-2500). Artyleria liczyła 22 działa, z czego 16 królewskich i 6 ks. Ostrońskiego-Zasławskiego<sup>40</sup>.

Ani komput, ani zachowane rachunki skarbowe nie pozwalają ustalić struktury ani liczebności oddziałów kwarcianych, można jednak przypuszczać, że pod Ochmatowem mogło się znaleźć co najwyżej 14 chorągwi husarskich, 24 chorągwie kozackie, regiment i 9 kompanii dragonów oraz 2 chorągwie piechoty polskiej, choć w stanach zmniejszonych w porównaniu do komputu z września 1643 r. Skoro jednak Ostroróg wspomina o tysiącu lekkiej jazdy na służbie RP, to oznaczałoby, że w obozie mogły się znaleźć wszystkie chorągwie kozackie<sup>41</sup>. Spośród sześciu pułków Kozaków rejestrowych w bitwie wzięły udział cztery: białocerkiewski, kaniowski, perejesławski i korsuński. Czehryński strzegł Zaporozża i wyprawił się na Krym, zaś czerkaski znajdował się w okolicach Czehrynia, gdzie rozbił jeden z czambułów<sup>42</sup>. Największą zagadkę stanowią jednak poczty prywatne, co do których nie ma prawie żadnych danych. Część magnatów ograniczyła się do przysyłania swoich ludzi, jak wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski, Jan „Sobiepan” Zamoyski, Mikołaj Potocki, Niemiryczowie czy ks. Ostroński-Zasławski. Część zjawiała się osobiście, by wspomnieć tylko Jeremiego Wiśniowieckiego, Marcina Kalinowskiego, Piotra Potockiego czy Mikołaja Ostroroga. Nie sposób natomiast orzec, jaka była struktura organizacyjna tych pocztów, szczególnie większych, ile było jazdy a ile piechoty i jaki rodzaj obu tych broni dominował, nawet w przypadku prywatnych jednostek hetmana wielkiego, choć tutaj wiadomo przynajmniej, że pośród 2200 ludzi znalazło się co najmniej 500 dragonów.

Ustawienie taboru zajęło hetmanowi około dwóch godzin, w tym czasie żadna ze stron nie prowadziła bardziej zdecydowanych działań zaczepnych. Trwały natomiast harce, które nie zawsze przebiegały pomyślnie dla podkomendnych kasztelana krakowskiego. Tymowicz i Czerniński, towarzysz z rotty Stefana Kowalskiego, zapędzili się zbyt daleko, a kiedy „koń pod nimi szwankował na lodzie”, schronili się w młynie, skąd ostrzeliwali przeciwnika. Ostatecznie Tatarzy postanowili podpalić budynek i tylko nadejście chorągwi koronnych uratowało niefortunnych harcowników przed śmiercią lub niewolą<sup>43</sup>. Udało się jednak wziąć jeńców, sporo Tatarów miało też zostać na placu boju<sup>44</sup>.

Kiedy mgła opadła, oczom tatarskim ukazał się sprawiony tabor wojsk koronnych, liczniejszych niż przypuszczali. Co więcej, do ich dowódcy dotarła wiadomość o obecności Koniecpolskiego, napęniając go trwogą. Prawdopodobnie około godziny 14 doszło do pierwszego starcia. Według Skalskiego, Tatarzy zepchnęli pierwszy rzut do tyłu, ale opór stawili kwarciani, którzy „potężnie się oparli” i doczekali nadejścia posiłków<sup>45</sup>. Można przypuszczać, że ta faza zmagania dotyczyła hufca czelnego,

<sup>39</sup> Relacja prawdziwa, s. 43; co do liczebności: 12 tys. - NN do NN, Żywotów 1 II 1644 r., B. Rac. w Poznaniu, 149, k. 96; 11 tys. - *Warhaftige Relation*, s. 5.

<sup>40</sup> Relacja prawdziwa, s. 46 n.; *Warhaftige Relation*, s. 7.

<sup>41</sup> AGAD, ASK II, poz. 46,4872, k. 91 nn.; AGAD,ASK, Rachunek nadworny nr 6, k. 435 nn.; *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 141.

<sup>42</sup> S. Koniecpolski do Władysława IV, Brody 6 III 1644 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 658; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 404.

<sup>43</sup> *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17; według anonimowego listu z Żywotowa hetman przybył pod Ochmatów w południe, a harce trwały dwie godz., NN do NN, Żywotów 1 II 1644 r., B. Rac. w Poznaniu, 149, k. 96; inaczej *Epistolica relatio*, k. 12v, gdzie mowa jest o pościgu od godz. 13 do 18, zatem starcie nastąpiłoby godzinę wcześniej.

<sup>44</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 140.

<sup>45</sup> *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17; A. Gerardi, s. VI, przedstawił całe zdarzenie w znacznie bardziej literacki, a przez to wyolbrzymiony sposób.

prowadzonego przez Odrzywolskiego. Następnie hetman nakazał szarżę pięciu chorągwiom husarskim, na czele z rotą Stanisława Lubomirskiego, którą dowodził porucznik Stefan Czarniecki. Uderzenie, choć wykonane bez użycia kopii, było na tyle silne, że te oddziały tatarskie, które znajdowały się na grobli, zostały rozbite. W tej sytuacji kosz rozpoczął odwrót, osłaniany przez siedem tysięcy ordyńców. Na tę zasłonę natarły nie tylko wzmiankowane wcześniej chorągwie, ale także oddziały Piasoczyńskiego i Jeremiego Wiśniowieckiego, które uderzały z lewego skrzydła. Ponieważ grobla była wąska, szyk został złamany, a stojący do tej pory na lewym skrzydle podkomendni Marcina Kalinowskiego zmuszeni zostali do zajęcia pozycji po przeciwnej stronie szyku. Natarcie było na tyle skuteczne, że przeciwnik zatrzymał się dopiero na wzgórzu, znajdującym się za groblą i stawem<sup>46</sup>.

Według Ostroroga oddziały koronne zatrzymały się na chwilę, a w otoczeniu hetmana rozgorzała dyskusja nad planem dalszych działań. Część oficerów uważała, że atak na wzgórze należałoby odłożyć do następnego dnia, zważywszy na zmęczenie niedawno przybyłych oddziałów z Zadnieprza. Koniecpolski obawiał się jednak, że pod osłoną nocy Tatarzy uciekną i cały wysiłek pójdzie na marne. Dlatego zdecydował się na kontynuowanie natarcia, powierzając to zadanie Piasoczyńskiemu, który wykonał je znakomicie, zmuszając Tatarów do panicznego odwrotu<sup>47</sup>. Nieco inaczej przedstawił sprawę autor *Relacyi*, wedle którego atak był tak szybki, że znajdujące się w hufcu tylnym oddziały nie wzięły właściwie udziału w walce, zazdroszcząc bardziej szczęśliwym kolegom z hufców przednich, że mogli zakosztować walki<sup>48</sup>. Ordynicy byli na tyle przerażeni, że nie tylko zaczęli zabijać jasyr, „barzo wiele którego byli nabrali”, ale część jeńców puścili wolno<sup>49</sup>. Pościg trwał do zmroku, od dwóch do pięciu godzin, chorągwie polskie pokonały kilka mil, czyli nawet do ok. 30 km. Wielu Tatarów zginęło, dostało się do niewoli lub porzuciwszy konie, wyczerpane trudami całej wyprawy i niedawnego starcia, schroniło się w lasach.

Po powrocie przynajmniej części rot z pościgu, w slobodzie Kiszczyniec, znajdującej się 12 km na południe od Woronnego, odbyła się narada wojenna na temat dalszych działań. Wśród zebranych panowała zgoda, że dalsza pogoń przy wykorzystaniu piechoty, artylerii i taboru nie wchodzi w grę, zaś chorągwie lekkie w służbie Rzeczypospolitej liczyły tylko tysiąc koni. Natomiast w odniesieniu do żołnierzy w służbie prywatnej Ostroróg użył enigmatycznego sformułowania: „lubo są dobrzy, jako jednak kwarcianym dobrze z niemi, taki onym z kwarcianymi”<sup>50</sup>. Hetman znalazł jednak rozstrzygnięcie, nakazując Zaćwilichowskiemu wybranie „kilkunastu ludzi swych”, czyli Kozaków rejestrowych, dołączając do nich 600 własnych prywatnych żołnierzy, tysiąc ludzi Jeremiego Wiśniowieckiego, kilkuset Marcina Kalinowskiego, około 300 podkomendnych ks. Ostrońskiego-Zasławskiego i przybyły już po bitwie pułk strażnika koronnego Samuela Łaszcza (300 ludzi). Do tego oddziału przyłączyło się wielu ochotników, w tym dwóch synowców hetmana, Lubomirski, prawdopodobnie jeden z synów wojewody krakowskiego Stanisława oraz Marek Sobieski<sup>51</sup>. Autor *Relacyi* oceniał liczebność tego oddziału na 5 tys. ludzi<sup>52</sup>.

Grupa pościgowa ruszyła nazajutrz rano. Tatarzy ponieśli znaczne straty podczas przeprawy przez Siną Wodę, gdzie pod ordyńcami załamał się lód i podobno tak wielu się utopiło, że z ciał powstał quasi-most, po którym przeszła reszta uciekinierów. Następnie rozdzielili się na trzy grupy: część

<sup>46</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 141; *Relacya prawdziwa*, s. 44; *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17; A. Gerardi, s. VI n.; *Epistolica relatio*, k. 12, wspomina o czterech chorągwiach: S. Lubomirskiego, J. Wiśniowieckiego, A. Piasoczyńskiego i A.D. Kazanowskiego; według: W. Majewski, *Bitwa pod Ochmatowem...*, s. 59, atak tatarski spadł nie na pułk Odrzywolskiego, ale na harcowników. Jednak w relacji Skalskiego wyraźnie jest mowa o uderzeniu na kwarcianych, których pierwszą linię stanowił właśnie pułk starosty Winnickiego.

<sup>47</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 141; A. Gerardi, s. VII.

<sup>48</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 44.

<sup>49</sup> *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17.

<sup>50</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 141; wg *Epistolica relatio*, k. 13, hetman pochwalił tak kwarcianych, jak i oddziały prywatne za męstwo okazane w bitwie.

<sup>51</sup> *Ibidem*, k. 141; co do obecności Aleksandra lub Jerzego Sebastiana Lubomirskich, biograf drugiego z nich uchylił się od rozstrzygnięcia kwestii, W. Kłaczewski, *Jerzy S. Lubomirski*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, s. 68.

<sup>52</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 44; autor *Epistolica relatio*, k. 13v, uważał, że Zaćwilichowski miał wybrać 2 tys. Kozaków, zaś resztę oddziału stanowiło 3 tys. ochotników, co daje w sumie 5 tys. ludzi; *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17, wspomina o wysłaniu wojska zaporoskiego oraz kilku tysięcy ochotników, co dawałoby w sumie ok. 7-8 tys.; o takiej samej liczbie mowa w *Warhaftige Relation*, s. 6.

ruszyła w kierunku Dniepru, część ku Budziakowi, część zaś do Oczakowa. Zaćwilichowski zrezygnował zatem z pościgu, szczególnie że wojsko miało zmęczone konie<sup>53</sup>. W obawie przed ponownym najazdem na naradzie zaproponowano (prawdopodobnie hetman lub ktoś z jego otoczenia), aby wojsko pozostało jeszcze przez jakiś czas skoncentrowane, ale ponieważ przyjęcie takiej koncepcji wiązałoby się z poważną szkodą szlachty, rada postanowiła odesłać chorągwie na leża<sup>54</sup>.

Nie był to jednak koniec zmagañ. Jak wyżej wspomniano, Kozacy z pułku czerkaskiego rozbili grupę kilkuset ordyńców, dowodzoną przez syna Murtazy agi, która bezskutecznie próbowała zdobyć Czechryń. Pułk czechryński, dowodzony przez Stanisława Krzeczowskiego, zaatakował Perekop, biorąc podobno około 100 jeńców<sup>55</sup>. Inny oddział tatarski próbował zdobyć miejscowość, określoną w *Epistolica relatio* jako Manhovcae, ale został odparty przez mieszczan ogniem z broni palnej, a niedługo potem pod broniącą się osadę przybył ze swoim oddziałem rotmistrz Pełka (prawdopodobnie Adam), który ostatecznie rozbił Tatarów<sup>56</sup>.

Dostępne źródła nie pozwalają na określenie strat obu stron. Po polskiej stronie podkreślano śmierć rotmistrza Sokołowskiego, zabitego przez uciekających ordyńców<sup>57</sup>. W odniesieniu do Tatarów autor *Relacyi prawdziwej* stwierdził jedynie, że „trupów wieleby padło, wiedzieć trudno”<sup>58</sup>, ponieważ zaraz po bitwie część ciał wrzucono do młyna i kilku domów, które następnie spalono, nikt nie liczył także zabitych leżących na szlaku. Nieobecny podczas wyprawy kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł oceniał, że na polu bitwy zginęło ich do 400, wielu poległo podczas ucieczki, ale trudno tę informację zweryfikować<sup>59</sup>. Relacje podkreślają natomiast zgodnie znaczną liczbę jeńców tatarskich, jak ich określił Ostroróg: „grzecznych junaków”<sup>60</sup>. Koniecpolski już 6 lutego 1644 r. dotarł do Baru<sup>61</sup>, zaś Tuhaj bej ledwie żywy, na noszach, wrócił na Krym. Strata wielu ordyńców z dworu miała bardzo rozsierdzić chana, który groził zemstą<sup>62</sup>. Do tego jednak nie doszło. Nie wiadomo, czy Mehmed Gerej IV nie mógł zebrać odpowiednich sił, czy raczej zadecydował nacisk Porty Otomańskiej, dla której wojna chanatu z Rzeczpospolitą byłaby wielce niedogodna. W czerwcu Mehmed stracił tron na rzecz Islam Gereja III, który nie kwapił się z rozpoczęciem konfliktu.

Albrycht Stanisław Radziwiłł uznał, że znaczenie ochmatowskiej wiktorii zawierało się w trzech punktach. Nigdy wcześniej Tatarzy nie zostali pobici tak wcześnie, zanim wkroczyli w głąb Korony. Nie zdarzyło się też wcześniej, aby tylu ich zginęło lub dostało się do niewoli. Po trzecie zaś, chorągwie koronne nie miały dotąd okazji ścigać przeciwnika zapuszczając się tak głęboko w Dzikie Pola. Przytoczył też anegdotyczną opowieść o tym, jak ordyńcy napotkać mieli orszak weselny i zdjęci strachem zdjęli czapki, pozwalając mu odjechać bez szwanku<sup>63</sup>. Przekonanie kanclerza podzielali autorzy wszystkich relacji, tak polskich, jak i obcych, dla których był to sukces bezprecedensowy, odniesiony, co ważniejsze, przy niewielkich stratach własnych. Król potraktował Ochmatów jako bodziec do sformułowania i podjęcia próby realizacji planów wielkiej wojny, nie tylko z chanatem, ale i Portą Otomańską<sup>64</sup>.

W niczym nie umniejszając sukcesu armii koronnej należy przypomnieć, że Ochmatów znajdował się w tej części Ukrainy, którą nazywano wspólnie „włością”, był to zatem teren zamieszkały przez ludność osiadłą i Tatarzy nie tylko mieli możliwość, ale zdążyli już wziąć jasyr, jak się wydaje

<sup>53</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 44; *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17; *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 141 v; *Epistolica relatio*, k. 13v.

<sup>54</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 141 v.

<sup>55</sup> S. Koniecpolski do Władysława IV, Brody 6 III 1644 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 658; L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski...*, s. 404.

<sup>56</sup> *Epistolica relatio*, k. 13.

<sup>57</sup> *Relacja Stanisława Skalskiego*, s. 17; A. Gerardi, s. VIII.

<sup>58</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 44.

<sup>59</sup> *Relacya prawdziwa*, s. 44 n.; A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, tłum. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 387; opis bitwy w ujęciu Radziwiłła zbliżony jest bardziej do relacji Ostroroga niż do *Relacyi prawdziwej*.

<sup>60</sup> *Relacja Mikołaja Ostroroga*, k. 141 v.

<sup>61</sup> *Stanisława Oświęcimsa Dyaryusz...*, s. 50.

<sup>62</sup> S. Koniecpolski do Władysława IV, Brody 6 III 1644 r., [w:] *Korespondencja...*, s. 659.

<sup>63</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 387 n.

<sup>64</sup> W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 357 nn.

w całkiem sporej liczbie. Straty podkomendnych Koniecpolskiego, choć trudne do ustalenia, mogły być jednak znaczne, wszak ani harce, ani pierwsza faza bitwy nie przebiegała po myśli hetmana, pułk Odrzywolskiego został odparty ze stratami. Oceniając kampanię ochmatowską, należy w pierwszym rzędzie podkreślić właśnie zasługi kasztelana krakowskiego. Sprawny wywiad pomógł w ustaleniu kierunku tatarskiego najazdu, całkiem sprawnie działało też rozpoznanie na szczeblu operacyjnym, pozwalając na lokalizację wojsk tatarskich. Niewątpliwie znaczna w tym zasługa hetmana, który szlify zdobywał u boku Stanisława Żółkiewskiego, samodzielne sukcesy odnosząc w latach dwudziestych, aby po roku 1630 niemal nieprzerwanie bronić kresów.

Nie byłoby sukcesu pod Ochmatowem, gdyby nie obecność znacznej liczby wojsk prywatnych. Hetman miał wystarczająco duży autorytet, aby skłonić ukraińskie panieństwa do przybycia lub przysłania swoich wojsk do obozu, a także utrzymać w nim dyscyplinę. O tym, że nie było to łatwe, mógł się sam przekonać podczas kampanii oryńskijskiej 1618 r., kiedy niechęć do współpracy z Żółkiewskim przyczyniła się do niepowodzenia w walce z oddziałami Dewlet Gireja. W przypadku Ochmatowa powyższe trudności się nie pojawiły. Pochwały należą mu się także za umiejętną koordynację działań jazdy, piechoty i artylerii, jak również oddziałów o różnym stopniu wyszkolenia, dyscypliny i nie zawsze darzących się sympatią. Nie należy także zapominać o koordynacji przestrzennej; jednym z warunków zwycięstwa było połączenie sił z Prawobrzeża i Lewobrzeża we właściwym miejscu i czasie.

Koniecpolski zwiódł swego adwersarza, przekonując go o własnej słabości i kusząc dzięki temu do przyjęcia walnej bitwy wbrew rozkazom chana. Tuhaj bej zlekceważył przeciwnika, przekonany, że dysponuje znaczną przewagą liczebną. Rozpoznanie tatarskie wyraźnie zawiodło, nie informując Tuhaj beja ani o liczebności, ani dyslokacji wojsk koronnych. Tatarski wódz nie był też w stanie wykorzystać chwilowych trudności wojsk koronnych, jak choćby w chwili połączenia sił tuż przed starciem, kiedy omal nie doszło do bratobójczej bitwy. Nie miał też szczęścia, czy raczej sprzyjało ono Koniecpolskiemu. Niemożność przeprawy przez Dniepr była spowodowana tym, że rzeka nie pokryła się lodem w całości, natomiast oblodzone były brzegi, co uniemożliwiło przeprawę pod Tawanią i zmusiło do poszukiwania przepraw alternatywnych, dając stronie polskiej czas na koncentrację sił. Późniejsze mrozy i wiatr dały się we znaki obu stronom, ale już mgła pod Ochmatowem nie tylko pozwoliła stronie polskiej na przeprawę przez most i miasto bez przeszkód ze strony Tatarów, osłoniła formowanie szyku, lecz także dała bezcenne dwie godziny, w ciągu których na polu bitwy zjawiło się 2/3 armii koronnej.

Najważniejszym bohaterem całych zmagania byli jednak żołnierze, którzy wytrzymali trudy zimowej kampanii, nie stracili głowy na polu bitwy i wykazali się pasją i skutecznością tak w obronie, jak i ataku, choć nie wszyscy mieli okazję wziąć udział w starciu. Armia koronna, dowodzona przez dobrego wodza, była skutecznym narzędziem obrony granicy południowo-wschodniej przed najazdem tatarskim. Cztery lata później dużo gorsze dowodzenie nie pozwoliło, w zetknięciu z nową, nieznaną dotychczas kombinacją tatarskiej szybkości i kozackiej siły ognia, na zaprezentowanie zalet żołnierza koronnego. W ten sposób zwycięstwo ochmatowskie było, jak wspomniałem na początku niniejszego artykułu, łabędzim śpiewem staropolskiej sztuki wojennej.